CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 17 GRUDNIA 1933. NR. 33.

Kolejny fałsz endecji

W błędzie byłby każdy, ktoby przypuszczał że „program" Narodowej Demokracji w kwestji polsko-ukraińskiej („polsko-ruskiej") jest gruntownie sprecyzowany i zasadniczo ustalony. Podlega on, jak to obserwacja wykazuje, powolnej lecz stałej ewolucji w kierunku, objektywnie stwierdzić należy, pozytywnym i właściwym. Wspaniałym przykładem w tym względzie posłużyć może ewolucja, raczej skok rewolucyjny w cichości ducha dokonany przez p. Adolfa Nowaczyńskiego. W dzienniku „Rzeczpospolita" w dn. 5 grudnia 1920 roku ten wybitny i utalentowany publicysta endecki w ten sposób rozwijał temat Wernyhory:

„Jest już chyba najwyższy czas, aby położono kres tej bezkresnej i niepocieszniej zabawie politycznej w improwizowane państwa i państewka u wschodnich rubieży. Wierny-choroba, którą infektowały nam Niemcy, jak Rosjanom bolszewickie laseczniki, wierny-choleryna porwała już mnóstwo ofiar i jakoś niema nadziei, aby ją można z kretesem wytępić..."

„Opanowani werny-choleryną powtarzają ustawicznie wyświechtane i wypłowiałe słowo: samostanowienie ale wciąż bez żadnego samozastanowienia się nad tem, *że te kresowe i „okrainne" podplemiona, mające 120 proc. analfabetów, nie są w fizycznej możności stworzenia czy wyłonienia ze siebie aparatu państwowego*, skoro takie wyłonienie z dość wielkim i ciężkim trudem przychodzi bardzo kulturalnym sąsiedkim narodom o 65 proc. analfabetów..."

Dalej następują zwykłe figliki z przekręcaniem imion własnych. Jest tam i Rinaldo Petlucha (Petlura) i Obijenko (Ogijenko, profesor Uniwersytetu Warszawskiego) i już wówczas stary (z brodą do pasa) kawał o stworzeniu kwestji ukraińskiej przez Niemców.

A w 13 lat później, już po śmierci S. Petlury, zamordowanego przez Szwarcbarda w Paryżu, po suchotniczej i powolnej śmierci „Rzeczypospolitej", przez nikogo nie mordowanej, ten sam p. A. Nowaczyński, dojrzalszy wiekiem i rozumem politycznym pisze („ABC" z dn. 1 stycznia b. r.) w artykule p. t. *„Wernyhora":*

„Wogóle byłoby wskazanem żeby cokolwiek zapoznawać się zwolna z kulturalnym rozwojem tego plemienia czy szczepu, który żyje pod naszym państwowym dachem *i z którym od wiek wieków jesteśmy związani nierozerwalnemi nigdy węzłami.* Bliscy nasi sąsiedzi, to jest Litwa i Czechosłowacja aktywnie żywo i systematycznie zajmują się opiekują tak naukową produkcją Ukraińców (Rusinów) jak też ich twórczością artystyczną i literacką i folklorem i sztuką ludową...

...u nas z powodów politycznych ...niema literalnie najmniejszego pojęcia, co się tam pisze i co się tworzy *w omal siedmiomiljonowym „kompleksie" naszych współobywateli".* (Podkreślenia nasze. R.).

W ten sposób pisał p. A Nowaczyński o owych 7 miljonowych *„okrainnych podplemionach"* z roku 1920.

„Warszawa natomiast nic a nic... Nie wie i nie przeczuwa Warszawa, że oni mają nie tylko w Ukrainie Radzieckiej, w Kijowie obok Akademji Nauk, wspaniałe Muzeum Ukraińskie, ale też i we Lwowie przy ul. Mochnackiego, zasobne Muzeum sztuki ludowej i Rel. pełne interesujących eksponatów... Oglądaliśmy katalog Muzej Mystectwa Kijow. — wspaniałe wydawnictwo in octavo, 48 plansz. reprodukcje Velesqueza, Granacha. ...Miało się w ręce przegląd art. wydawany we Lwowie „Mystectwo" wspaniale wydane, moc jednobarwnych reprodukcyj... Nie należy wogóle dłużej „zatajać" przed Warszawą, że przecież w języku rusińskim drukuje się po tamtej stronie 1.126 wydawnictw w 7 250.000 egzemplarzach a po tej stronie w samem województwie lwowskiem wychodzi już 68 pism w języku rusińskim drukowanych. Również chyba nie należy „zatajać" że w ośmiu latach ostatnich powstała wielka „Encyklopedja Ukraińska", licząca 50 tomów. Nie należy też nie poinformować stolicy w tem, że we Lwowie już wychodzi pięć miesięczników naukowo-literackich".

Po tej tyradzie o twórczości narodu ukraińskiego, *posiadającego 120% analfabetów*, i tak nagle po 1[illegible] latach zmądrzałego szanowny nasz publicysta wy[illegible] wiada szereg superlatywów o Chmielnickim [illegible] oraz wskazuje kilka dzieł literackich ukrai[illegible] które „należałoby przetłumaczyć na język[illegible] i artykuł kończy zdaniem syntetycznem obr[illegible] nowy pogląd autora na kwestję ukraińs[illegible] w całości i w szczegółach biegunowo [illegible] głoszonego przezeń przed niewielu lat[illegible]

Jeśli przystąpimy teraz zkolei [illegible] wów dojrzewania politycznego end[illegible] w pierwszym rzędzie wymienić e[illegible] kierunku radykalizmu nacjonali[illegible]

deckiej. Szczególnie znamienną w tym względzie jest młodzież lwowska, która najrzeczowiej interpretując książkę J. Gertycha — O politykę Kresową — *odrzuciła tezę asymilacji*. Zgoła nowe i o ileż świeższe nutki dostrzeże objektywny czytelnik w pismie „Młodzi" — organie narodowych radykałów we Lwowie. Nikt już dziś również na terenie młodzieżowym endeckim nie będzie poważnie traktował takiego naprzykład zdania R. Dmowskiego: „mówić o istnieniu narodu ukraińskiego można tylko z wielką licencją" (Świat powojenny i Polska", str. 238). Jakżeż nowemi akcentami dużego rozsądku uderza K. L. Koniński w polemicznym artykule („Gazeta Literacka"), coprawda dotyczącym zagadnienia żydowskiego, lecz również należącego do spraw narodowościowych w Polsce. Wymienić również należy rozważne stanowisko zajęte do ogółu spraw polskich, do kwestji wojującego nacjonalizmu polskiego szczególnie, wybitnego publicysty, sięgającego swemi wpływami w teren polityczny endecji, Ojca Jana Roztworowskiego, który już w 1923 r. w artykule p. t. „Nacjonalizm..." (Przegląd Powszechny") polemizował z endekami a w r. b. w numerze jubileuszowym „Przeglądu Powszechnego" (grudzień, 1933) zamieścił artykuł wstępny pełen tej aury, która w rozumieniu mieszczucha zasłużyłaby bez ogródek na miano radykalnych fantazyj, a która jest jedynie wyrazem poczucia rzeczywistości i mądrości, tak wszak sprzecznej z ową mieszczańską ciasnotą, obskurantyzmem i aetycznością endecji.

Na podstawie powyższych, w skrócie zresztą i pobieżnie skreślonych uwag o ewolucji myśli endecji dojść możemy do wniosku, że zaznaczony wyraźnie i jaskrawie proces ewolucyjny pójdzie dalej, nie zatrzyma się na dzisiejszym poziomie, i, któż zgadnie przyszłość, może tak dalece zbliżyć się do naszego, że analogicznie do historycznej aneksji do panteonu świętych endeckich frank-masona T. Kościuszki zaanektuje w przyszłości i T. Hołówkę, i tak silnie wczoraj wyklinaną, a dziś już tylko spokojnie krytykowaną, „werny-chorobę".

Pozwoliliśmy sobie na tak długi wstęp poto, by czytelnikowi naszemu pokazać istotną podbudowę ideologiczną, na tle której właściwej wartości i odpowiedniego znaczenia nabiorą, operujące wyświechtanemi i dawno już zbitemi argumentami artykuły skierowane przeciwko „Biuletynowi Polsko-Ukraińskiemu" w „Kurjerze Lwowskim" z dn. 6.XII. b. r. p. t. „*Polscy i niepolscy Ukraińcy*" oraz w „Gazecie Warszawskiej z dn. 9. XII. b. r. p. t. „*Szkodliwa publikacja*". Wykazana powyżej ewolucja myśli endeckiej tembardziej zwolniłaby nas od obowiązku przywiązywania większej wagi do oklepanych zarzutów pod naszym adresem skierowanych przez prasę endecką. Nie udzielilibyśmy więc tyle miejsca odpowiedzi na wymienione artykuły na pierwszych stro[illegible]cach naszego skromnego pisma, gdyby nie zasad[illegible]y fałsz ze złej woli lub ignorancji, niemniej prze[illegible]zej, wypływający użyty przez autorów wymie[illegible]h artykułów. Tym fałszem bezczelnie przeciw [illegible]suniętym jest suponowanie w perfidnej [illegible]wowiernym czytelnikom prasy endeckiej [illegible]wiązaniu kwestji polsko-ukraińskiej w [illegible]elenia terenów zamieszkałych przez [illegible] Polski współczesnej, którą to separa[illegible]opagujemy. W formie zgoła niedwu[illegible] tą myśl „Gazeta Warszawska":

„Jego zasadnicza myśl („Biul. P. Ukr."): budowa Wielkiej Ukrainy, złożonej nie tylko z ziem oderwanych od Rosji, *ale i z części Małopolski Wschodniej*, jest ze stanowiska bezpieczeństwa i całości naszego państwa — niedopuszczalna".

Jak wygląda rzeczywistość?! Autor art. w „Kurjerze Lwowskim" cytuje podaną przez nas notatkę sprawozdawczą o ankiecie w sprawie ukraińskiej, rozpisaną przez „Życie Akademickie" w Warszawie. Oto jak brzmi podana przez nas (w cudzysłowach część odpowiedzi na pytania ankietowe, nadesłana do „Życia Akad." przez niejakiego p. Cichowskiego.

„jako faza przejściowa wystąpić musi szeroka autonomja, i odpowiednia polityka umożliwiałaby z biegiem czasu separację obu organizmów — polskiego i ukraińskiego, równie bezbolesną, jak rozdział Szwecji i Norwegji w początkach XX w." („Biul. P. Ukr.", Nr. 29 z 19.XI).

Autor po podaniu tej notatki *zaznacza*, że podana jest ona w cudzysłowach, lecz wnioski *mimoto* wyciąga zupełnie konkretne, o czem świadczyć może już przytoczony przez nas głos „Gazety Warszawskiej", „stawiającej kropkę nad i". Autor tego artykułu jednak, ze sprawozdawczej notatki robiący wyraz poglądów redakcji „Biul. P. Ukr.", *perfidnie przemilcza również sprawozdawczą notatkę z odpowiedzi nadesłanej na ankietę „Życia Akademickiego" przez p. St. Paprockiego, zamieszczoną we wcześniejszym* numerze „Biul. P. Ukr.", z dn. 5. XI (Nr. 27) która brzmi jak następuje:

„W zagadnieniu tem (polsko-ukraińskiem. Red.), jak i w innych zagadnieniach narodowościowych Polski, celem naszej świadomej polityki państwowej winno być dążenie do osiągnięcia najdalej idącej zbieżności pomiędzy interesami Ukraińców w Polsce a interesem Państwowym".

Dotykając zaś kwestji autonomji i t. p. w tem sposób „sprawozdawaliśmy" zdanie p. St. J. Paprockiego:

„Postulat autonomji terytorjalnej miałby charakter wyłącznie polityczny, zmierzający do niezależności politycznej terytorjów zamieszkałych przez Ukraińców. Nie zgodziłoby się z tem ani miejscowe społeczeństwo, ani cały naród polski, *więc byłby to — zdaniem autora — eksperyment szkodliwy i nietrwały*". „Biul. P. Ukr.", Nr. 27 z 5.XI. b. r.

Autorzy artykułów „sfałszowanych" tego sprawozdania z ankiety „Życia Akad." nie przytaczają, gdyż to uniemożliwiłoby im wyciągnięcie wniosków i załamałoby całą konstrukcję ich oszczerczych wypadów. *Przytaczają jedno — zatajając drugie, podają głos w cudzysłowie osoby niezwiązanej z naszym wydawnictwem i dla nas całkowicie nieznanej jako wyraz naszych poglądów, przemilczając głos nie idący po linji ich świadomie fałszywego wnioskowania, osoby, która na łamach „Biuletynu Polsko Ukraińskiego" głos już zabierała...*

Wykazując i udowadniając fałszerstwo prasy endeckiej z całą kategorycznością stwierdzamy, że „problem" przynależności części Galicji Wschodniej do Wielkiej Ukrainy (termin określający Ukrainę Naddnieprzańską) nigdy nie był tematem poruszanym na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego", a tembardziej nie był poruszanym w sposób dający najmniejszy powód do powyżej przytoczonych kalumnij prasy endeckiej. Z całą kategorycznością podkreślamy że „temat" jakiejkolwiek rewizji granic obecnych Rzeczypospolitej zarówno na korzyść, jak i niekorzyść Polski, *nie należy do problemów, wysuwanie, propagowanie i rozwijanie których po*

stawił sobie „Biuletyn Polsko - Ukraiński" za zadanie.

Podkreślając i piętnując raz jeszcze fałsz użyty przez autorów artykułów z „Gazety Warszawskiej" i „Kurjera Lwowskiego" oraz akcentując moment ewolucji myśli politycznej naszych nieetycznych opozycjonistów — zmuszeni jesteśmy przestrzec naszych czytelników i całą zdrową i uczciwą opinję polską z jednej strony przed fałszywą interpretacją naszego kierunku i naszych zamiarów, z drugiej zaś wogóle przed poważnem traktowaniem płynnego i nieustalonego „programu" Narodowej Demokracji w kwestji tak niezmiernie ważnej, jaką jest kwestja polsko-ukraińska w Polsce współczesnej.

Włodzimierz Bączkowski.

Adolf M. Bocheński

Ukraiński Maurras*)

Kiedy, dwa lata temu, samotnie umierał w sanatorjum austrjackiem Wacław Lipiński, jedna z gazet ukraińskich napisała, że oto odchodzi już trzeci z pośród czterech ludzi, których historji Europy w XX wieku dała polska szlachta kresowa. Mieli to być mianowicie: Conrad, Piłsudski, Dzierżyński i... Lipiński. Pomijając błąd zawarty w zaliczeniu Dzierżyńskiego, typowego zdeklasowanego inteligenta, do warstwy ziemiańskiej, powyższe zestawienie musi zastanowić i przykuć naszą uwagę. Kimże jest bowiem ten człowiek, którego publicysta sąsiedniego narodu, i to publicysta obeznany z nowoczesną skalą wartości, nie waha się zestawiać z dwoma postaciami, które przywykliśmy uważać za tytanów. Czyżby rola Wacława Lipińskiego w ewolucji duchowej swego narodu była aż tak duża, aż tak potężną, aby pod pióro mogły się cisnąć podobne porównania? Próba odpowiedzi na te pytania będzie też treścią poniższych rozważań.

Niewątpliwie czas już najwyższy by odkryć Polakom istnienie Lipińskiego. Znamiennym tu wydaje się fakt, iż jedynem pismem polskiem, które poświęciło mu nekrolog jest, według bibljografji opublikowanej przez p. Ant. Strutyńską w miesięczniku „Dzwony", był kwartalnik „Herold". Nie ujmując wartości tego interesującego artykułu, z którego też będziemy nieco korzystali poniżej, trudno nie stwierdzić, iż jest to trochę zamało, i że rozpiętość między znaczeniem Lipińskiego w rozwoju myśli ukraińskiej i stopniem w jakim jest on znany w Polsce jest nieco zbyt duża. Do pomieszania pojęć przyczynia się zapewne też fakt iż imię i nazwisko W. Lipińskiego nosi dziś uzdolniony i często zabierający głos na łamach prasy pisarz wojskowy. Wszystko to razem nie ma żadnego sensu i już najwyższy czas abyśmy przestali ignorować jednego z największych talentów na przełomie XIX i XX w. jaki wydała nietylko szlachta kresowa, ale i Polska wogóle.

Nasz Lipiński.

Studjum o Lipińskim niepodobna nie zacząć od wskazania na kilka faktów zasadniczych dla dziejów i roli jego osobistości. Był Polakiem, stał się Ukraińcem, strata jego była dla rozwoju kultury polskiej bolesną, trudną do zapomnienia. Niemniej rola jego wśród sąsiedniego narodu ukraińskiego zdaje się być o wiele większą niż ta, którą mógł był odegrać u nas.

Był Polakiem niewątpliwie. Rodzina Lipińskiego, herbu Brodzicz, przywędrowała na Podole z Mazowsza z ziemi nurskiej dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Była to zaś rodzina typowa, nawet pod względem miejsca w hierarchji społecznej, dla tych kół, które dzisiejszą polską kulturę wytworzyły i przechowały. Mamy na myśli mianowicie warstwę na granicy średniej szlachty i tak zwanych „karmazynów". Lipińscy szczycili się posiadaniem w rodzinie jednego senatora, mianowicie kasztelana, kilku podkomorzych oraz powiatowych marszałków szlachty. Po kądzieli pochodził Wacław Lipiński również prawie wyłącznie od rodzin pochodzenia oraz kultury polskiej. Z Lipińskim jesteśmy więc w czysto polskiej atmosferze. A jednak stał się Ukraińcem i to jeżeli nie można go nazwać ideologicznym nacjonalistą, to w każdym razie trzeba zaliczać go do najbardziej antypolsko usposobionych elementów. Geneza, zupełnie dotąd niewyjaśniona tej asymilacji wydaje się być samą w sobie dość interesującym problemem.

Naszem zdaniem problem powyższy najlepiej wyjaśniają dwie przesłanki. Z jednej strony właściwy Lipińskiemu nonconformizm ideowy, z drugiej pewne, podświadome może, poczucie niższości w stosunku do rodzin od wieków osiadłych albo wprost wywodzących się z Ukrainy. Drugi ten motyw musiał prawdopodobnie specjalnie silnie zaważyć, chociażby ze względu na bujne zainteresowania genealogiczne Lipińskiego, zainteresowania które znalazły tak świetny rezultat w epokowem studjum o szlachcie w powstaniu Chmielnickiego. Mając wśród własnych krewnych, powinowatych i sąsiadów, takich Jełowickich, Czeczelów, Chodkiewiczów, Olizarów, szereg rodzin autochtońskich, pochodzenia miejscowego, niewątpliwie specjalnie pod tym względem czuły, Lipiński musiał posiadać jakiś kompleks niższości, jakiś bolesny kompleks nietutejszości. Chęć wyrównania tego braku mogła go pchnąć w objęcia ideologji skrajnie miejscowej, pozwalającej mu się uważać za prawdziwego, może nawet prawdziwszego od wszystkich innych, przedstawiciela kraju, w którym się urodził i który kochał. Z drugiej strony typowo szlachecki nonconformizm, chęć przeciwstawiania się za wszelką cenę ogólnie przyjętym prawdom i prądom zaprowadziły jego, przejętego czysto ziemiańską tradycją, do antyziemiańskiej i antyszlacheckiej ukraińskości.

U Lipińskiego był on jednak słabszy, a jednocześnie silniejszy. Jego ukraińskość wymagała mniejszych wyrzeczeń w dziedzinie materjalnej, dużo większej prawdopodobnie w dzidzinie duchowej walki z otoczeniem. O ile bowiem rewolucyjność mogła uchodzić w otoczeniu Lipińskiego za rzecz zdrożną, lecz bądźcobądź spotykaną i naturalną, o tyle antypolski patrjotyzm ukraiński musiał uchodzić za szczyt non-

*) Umieszczając bez zmian żywy i interesujący jak zawsze artykuł p. Adolfa Bocheńskiego, redakcja ze swej strony podkreśla, że autor oświetla w nim tylko jedną stronę postaci św. p. W. Lipińskiego, mianowicie ideologiczno-polityczną, która dla autora — konserwatysty polskiego psychologicznie i społecznie jest najbliższą. Natomiast Lipiński — historyk, który w historjografji ukraińskiej pozostawił po sobie dzieła b. dużego znaczenia, napewno, o wiele większe ma znaczenie niż Lipiński — polityk.

Równocześnie Redakcja zaznacza, że nie podziela wszystkich poglądów Autora zawartych w poniższym artykule, podkreślając ich charakter dyskusyjny.

conformizmu. Nieposiadamy dziś prawie żadnych materjałów dla odtworzenia ewolucji duchowej Lipińskiego w epoce młodości. Charakterystycznym w każdym razie faktem jest to, iż podczas gdy prawdziwi Ukraińcy po mieczu i kądzieli jak np. ks. Aleksander Jełowicki, wuj ojca Lipińskiego byli zupełnie bezsprzecznymi Polakami, to właśnie on, potomek czysto polskiej rodziny, stawał się ideologiem i heroldem idei ukraińskiej.

Strata i zysk.

Pod względem personalnym daliśmy dotychczas stosunkowo niedużo narodom postronnym, wzięliśmy ogromne mnóstwo. Zwłaszcza o ile chodzi o Ruś i o Białoruś to Polska pod względem osobowym wyssała z nich prawie wszystko, co miały ważniejszego i godnego uwagi. Lipiński musi niezależnie od swej wartości zainteresować również jako jeden z tych nielicznych Polaków, którzy odegrali prawdziwie znaczną rolę w piśmiennictwie kraju przybranego. Tu znów automatycznie nadchodzi zestawienie z Conradem, oparte jednakowoż wyłącznie na mechanicznych podobieństwach, a nie na istotnych zbieżnościach. By załatwić się z polskiem pochodzeniem Lipińskiego musimy jeszcze zwrócić uwagę na pytanie, co utraciła w nim kultura polska i czy strata ta nie została jakoś wyrównana przez rolę jego w ewolucji tak ściśle z naszym związanego narodu ukraińskiego?

Otóż o ile chodzi o stratę polską to nie ulega wątpliwości, iż najwybitniejsze dzieła naszej nowoczesnej literatury politycznej a więc rzecz o 1863 roku Koźmiana oraz Myśli nowoczesnego Polaka Dmowskiego, ani pod względem formy i siły przekonania dającej się wyczuwać po za nią, ani pod względem uniwersalnego znaczenia i oryginalności argumentacji nie przewyższają „Listów“ W. Lipińskiego. Twórczość tego ostatniego przypada (dwa pierwsze dziesięciolecia XX w.) na okres odznaczający się w naszej literaturze politycznej silnym zwrotem od łączności z historjografją. Polska myśl polityczna, czy to z Mochnackim i Mierosławskim, czy to z Koźmianem i Szujskim, postępowała aż mniejwięcej do 1880 r. w ścisłej łączności z hostorjografją. Od tego czasu pojawiła się natomiast reakcja powodująca gorsze jeszcze wyniki dla dziejopisarstwa jak dla myśli politycznej. Zdaje się być bowiem pewnem iż historjografja nasza straciła dziś nietylko wszelką wartość aktualną ale nawet wszelką ochotę i umiejętność do syntezy. Znamiennym dla tego stanu rzeczy wydaje się zwłaszcza rezultat pracy naukowej całej szkoły prof. Sz. Aszkenazego. Otóż olbrzymi talent Lipińskiego, z jednej strony otwierający coraz to nowe perspektywy przed historjografją ukraińską, z drugiej umiejący najbardziej nawet szczegółowe rozważania rozjaśnić syntezą i wskazać na związek ich z najistotniejszemi zagadnieniami teraźniejszości, byłby może przeszkodził coraz to postępującemu dziś oderwaniu historji polskiej od życia polskiego. Nakoniec pozostanie Lipińskiego w obrębie naszej kulutry wpłynęłoby niewątpliwie, tu już zaczynam *pro domo sua*, na ukształtowanie stronnictw politycznych w Polsce. Działalność tego wielkiego umysłu ideologiczno-politycznego na okres dekadencji myśli zachowawczej, prawie że zupełnie zaprzepaszczonej przez drugie pokolenie stronnictwa i dziś z trudem dźwiganej z gruzów. Nie ulega wątpliwości iż myśl Lipińskiego byłaby zapobiegła temu stanowi rzeczy i byłaby się przyczyniła do wydatnego podniesienia kulturalnego prawicy w Polsce.

Z tem wszystkiem nie ulega najmniejszej wątpliwości iż wpływ jaki Lipiński wywarł na umysłowość ukraińską jest o wiele większy od tego, który mógł — był nawet w najlepszych warunkach, wywrzeć na umysłowość polską. Wpływ ten zaś idący w kierunku pozbawienia narodu ukraińskiego charakterystycznego dlań „inferiority complex“ w stosunku do narodów zachodnich, i w kierunku nawiązania do twórczych a nie destrukcyjnych tradycyj dziejowych, uznać musimy za bezsprzecznie dodatni. Ponieważ zaś podniesienie stopnia kultury danego kraju będzie zawsze korzystne dla jego sąsiadów, przeto bez goryczy możemy już spojrzeć na twórczość szlachcica ziemi nurskiej, ideologa szlacheckości i konserwatyzmu na Ukrainie.

Syzyfowa praca.

Wielkość Lipińskiego, wielkość zwłaszcza wrażenia jakie robi jego twórczość polega w pewnej mierze na tem iż była ona tak niespodziewana, tak bardzo trudna do przewidzenia. Czyż nie wydaje się bowiem absurdem że oto narodowi najbardziej demokratycznemu chyba w Europie, w największej mierze pozbawionemu wszelkich tradycyj i wszelkiej kultury pańsko-szlacheckiej, że narodowi, wśród którego przez pewien czas najbardziej prawicową partją była partja socjalistów federalistów, jakiś dziwny chochlik dziejowy dał właśnie najwybitniejszego teoretyka konserwatyzmu, któremu równych należałoby szukać aż gdzieś w porewolucyjnej Francji?

Wiek XIX był w ruchu ukraińskim wiekiem nawskroś lewicowym. Przejawia się to zarówno w historjografji, apoteozującej z Wł. Antonowiczem na czele, wszelkie ślady rewolucyjności, „buntarstwa“, anarchizmu w dziejach Ukrainy, jak i w myśli politycznej. Ta ostatnia objęta jest, zdawałoby się nieodwołalnie „drahomaniwszyną“, twórczością emigranckiego pisarza Michała Drahomanowa. Jest to dość mętne nastawienie federalistyczno-socjalizujące. Jeszcze w czasie rewolucji 1917—1921 roku tendencje te rządzą prawie niepodzielnie. Jedyna naprawdę polityczna walka toczy się wówczas między stronnictwem socjalistów rewolucjonerów (Hruszewski) i stronnictwem socjalistów-demokratów (Wynnyczenko i Petlura). Jednem słowem fizjonomja duchowa Ukrainy przedstawia się z początkiem XX w. tak, jak wyobrażamy sobie, dość niesłusznie zresztą, iż wygląda do dnia dzisiejszego.

Całemu temu niepowstrzymanemu napozór prądowi, staczającemu się własną siłą ku coraz to skrajniejszej rewolucyjności, całemu temu dążeniu do nierozłączonego połączenia idei rewolucyjnej i idei narodowej ukraińskiej przeciwstawił się jeden człowiek, coprawda człowiek zakrojony na bardzo wielką miarę. Lipiński daje swemu narodowi to, co Francuzi nazwaliby olbrzymi *coup de barre a droite*. Sam jeden wytwarza prawe skrzydło myśli ukraińskiej za jednym zamachem silniejsze od całej poprzedniej myśli lewicowej. Dla orjentacji w istniejącym stanie rzeczy i w tem co w dużej mierze dokonał wpływ Lipińskiego wystarczy wspomnieć, iż w samym Lwowie wychodzą dziś, po za całym obozem nacjonalistycznych, cztery pisma skrajnie konserwatywne ukraińskie, z których trzy prowadzą zresztą między sobą dość zajadłą wojnę. Jeżeli więc mielibyśmy mierzyć znaczenie osobistości po zmianach jakie zdołali wprowadzić w umysłowości swoich narodów, to niewątpliwie zestawienie Józefa Nazaruka byłoby słuszne i Lipińskiego należałoby stawiać obok największych.

Dla ścisłości musimy zaznaczyć iż wpływ naszego ideologa przejawia się dużo silniej na terenie Galicji, a znacznie słabiej wśród emigracji. O wpływie na Ukrainę sowiecką w dzisiejszych warunkach oczywiście niepodobna mówić. Różnica ta tłumaczy się stałą tendencją Ukraińców galicyjskich do prądów bardziej umiarkowanych. Wiadomo naprzykład iż różnica w przekonaniach społeczno-politycznych między lewicowym dyrektorjatem i prawicową dyktaturą była jedna z głównych przyczyn przejścia armji galicyjskiej do Deniki

na w 1920 roku. Ta zasadnicza różnica między obiema połaciami sąsiadującego z nami kraju bez trudności daje się wytłumaczyć wyższością cywilizacyjną b. zaboru austryjackiego. Czując się na wysokości zachodniej cywilizacji europejskiej Ukraińcy galicyjscy nie posiadali tak burzycielskich zapędów jak ich naddnieprzańscy kompatryjoci. W każdym razie byli nawskroś entuzjastami zasad demokracji społecznej i politycznej. Nie ulega wątpliwości iż pod tym względem i w b. zaborze austryjackim twórczość Lipińskiego spowodowała głębokie wstrząsy i przewroty.

Nasuwa się pytanie jaką drogą, jaką metodą wykonana została ta syzyfowa praca, wysiłek w kierunku zrobienia najbardziej ludowego ze wszystkich narodów europejskich, narodem o kulturze szlacheckiej i z najbardziej radykalnego narodu, narodu o silnych prądach konserwatywnych. Działalność Lipińskiego poszła tu w dwu kierunkach. Przedewszystkiem w kierunku rewolucji w sposobie patrzenia na historję ukraińską, następnie w kierunku bezlitosnej krytyki dotychczasowych poglądów politycznych i tworzenia nowych.

(C. d. n.).

Jan Lipowiecki

Walka o chleb

(Lipiec — wrzesień na froncie agrarnym ZSSR.).

(Zakończenie).

Niewystarczy jednak poprzestać na tem zjawisku, o ile mamy przed sobą jesienną walkę o chleb w Sowietach i związane z nią kłopoty na froncie agrarnym. Zostaje tu do podkreślenia długi szereg zjawisk, które wynikają nie na skutek działania „przestępczej ręki wroga klasowego", lecz mają w swych podstawach nieco inne przyczyny, uwidoczniane w prasie sowieckiej w szeregu różnych „niedociągnięć", „prorywów", nawoływań, gróźb i wymówek. Wzięte razem, stanowią one całość, która wydaje wysoce niepochlebne świadectwo całemu planowemu i kolektywnemu systemowi gospodarki sowieckiej.

— „Chleb nowego urodzaju płynie, lecz nie wszędzie przygotowano się do jego przyjęcia"... — konstatuje w lipcu r. b. G. Pietrowskij w Ukrainie.

„Chleb nie ma dachu", wskutek czego olbrzymie jego ilości leżą pod gołem niebem. Stwierdzają to „Izwiestja" (6.IX) w Środkowej Wołdze na początku września r. b., zaznaczając, że leży tam nieprzykryte niczem kilka miljonów pudów ziarna. Mówi o tem w końcu września „Snab., Koop. i Torg." (24.IX), rejestrując 3 miljony pudów i t. d.

Te same „Izwestja" przynoszą wiadomość o samozapalaniu się ziarna na Północnym Kaukazie i o tem, że w wielu innych rejonach temperatura ziarna, złożonego na składach, dochodzi do 60°, a „Snab., Koop. i Torg." konstatuje, że „przechowywanie zboża w roku bieżącym nastręcza wogóle dużo trudności"...

Ale i w tym wypadku winę się zwala na „wroga klasowego", „liczne bowiem korespondencje z peryferji mówią o wysokiem zaśmieceniu punktów „Zagotzierna" przez element obco-klasowy"

„Na odbiorczych punktach niema trwogi o losy złożonego ziarna", — mówi dalej powyższe pismo. „W rejonach Winnickim, Czernihowskim i innych uzbierały się dość spore ilości wilgotnego i mokrego ziarna"... W rezultacie apel do kołchozów sowieckich — „Proletarskiemu państwu — ziarno wysokiego gatunku"...

Na wsi panuje hasło kułackie — „dobry chleb dla siebie — zły dla państwa"... — mówi „Soc. Zieml." (4.IX) i zastanawiając się nad tem, przychodzi do wniosku, że „o ile poszczególne kołchozy w praktyce przejawiają tendencje oszukania swego państwa, świadczy to tylko o tem, że nie są one jeszcze przesiąknięte treścią socjalistyczną"...

Z hasłem — „Oszczędzajcie worek!"... — zastanawia się „Snab., Koop. i Torg." (22.IX) nad sytuacją, jaką wywołuje brak tary w owe dnie, w walce o chleb decydujące. Sytuacja ta nie jest do pozazdroszczenia: przemysł w produkcji worków systematycznie daje limity sięgające miljonów sztuk Kijów w momencie największej podaży ziarna przechowywuje na swym „Zagotziernie" 90 tys. worków, worki są używane do różnych celów, lecz brakuje ich na składach.

Istnieje również „opór kułacki", który ma być karany „z całą stanowczością rewolucyjnego prawa"...

Dojrzały owoce: kukurydza, słoneczniki, burak cukrowy. Nastąpiły „decydujące dnie w walce o ziemniaki", lecz zbiór ich i „zagotowki" poszły po linji już nakreślonych przez nas „niedociągnięć".

„Na polach Północnego Kaukazu, Ukrainy oraz Centralnego Rejonu Czarnoziemnego słoneczniki są gotowe do zbioru... Kołchozy południa stoją w przededniu zbioru kukurydzy"... — obwieściła prasa sowiecka w drugiej połowie września, ale jednocześnie z tych terenów posypały się meldunki o wybitnie złowrogim charakterze.

Prasa sowiecka w tym czasie wspomina, naprz., o „niezadowalniającym stanie „zagotowek" ziemniaków, który zagraża niezaopatrzeniem w ten produkt ważniejszych ośrodków przemysłowych, a zwłaszcza Leningradu i Moskwy" („S. K. i T.", 13.IX), ubolewa nad tem, że „dojrzałe słoneczniki opadają na polu", a „zasiewy słonecznika, kukurydzy nie są strzeżone i urodzaj rozkradają wszyscy, kto tylko tego pragnie"... („S. Z.", 19.IX).

I w tym wypadku na porządek dzienny staje kwestja jakości przyjmowanych ziemniaków" i t. p., gdyż i tutaj mogą mieć miejsce liczne próby oddawania państwu produkcji o lichej jakości („S. K. i T.", Nr. 213).

„W kołchozach niema planu zbioru i przewożenia owoców, brak przygotowania do przechowywania ich w okresie zimowym i zwleka się z remontem składów"... — skarży się „Snabż., Koop. i Torg" (14.VIII). „Za 10 — 15 dni zacznie się zbiór buraków cukrowych, lecz Ukraina jeszcze nie jest przygotowana"... — meldują „Izwiestja" (28.VIII).

Nie będziemy mnożyli tych wymownych doniesień z sowieckich placówek rolniczych, które bynajmniej nie wyczerpują treści jesiennych kłopotów sowieckiego kierownictwa gospodarczego na froncie agrarnym.

Przechodzimy też obok samych metod pracy w sowieckich kołchozach, które dają wiele ciekawych obrazków — jak, wspominane przez „Izwiestja" (3.VIII), „kłosy na skoszonem już polu", jak ścinanie łopatą buraków cukrowych przy jego wydobywaniu („S. Z.", 17.IX), jak, wreszcie „ponowne przyjście traktorów na zasiane pole", o czem pisząc „Soc. Zieml." (30.IX) wybucha gniewem i woła: „Taka planowość zasługuje na uwagę prokuratora"...

Posłuchajmy co mówi prasa sowiecka o stosunkach, które panują na sowieckich placówkach odbierających produkcję sowchozów:

„Większość magazynów (mowa o Charkowie) do masowego przyjęcia owoców nie jest przygotowana"... Brakuje półek, dachy przeciekają. Do składów dostarcza się zgniłe beczki, beczki od śledzi i t. p. („S. K. i T.", 14.VIII).

„Cukrownie nie są przygotowane do przyjęcia buraków cukrowych, mimo że masowe ich kopanie już się rozpoczęło"... („Izw.", 4.IX).

„W całym szeregu punktów zaczyna się gnicie owoców z powodu braku wagonów, w innych znów punktach, gdzie niema owoców, stoją wagony puste"...

Na tem się nie kończy narzekanie prasy sowieckiej na niesprawność kolejnictwa południowego. Z jej szpalt nie schodzi ono po przez cały okres licznych „zagotowek", od czasu, gdy zaszła potrzeba wzmożonego wywozu na pólnoc produkcji rolniczej południa. I nietylko rolniczego, bo i „doniecki przemysł węglowy — jak piszą „Izwiestja" (10.IX), — zostaje podstawową opałową bazą Związku Sowieckiego" i „ma już wielkie zadłużenie (w produkcji i wywozie węgla) wobec państwa"..., bo i Krzywy Róg musi dać do wywozu 2500 wagonów rudy na dobę...

Nietylko ośrodki przemysłowe muszą być zaopatrzone w środki żywnościowe na zimę, lecz i cały przemysł sowiecki, a zwłaszcza czarna metalurgja, musi być zaopatrzona w podstawowy surowiec.

W oświetleniu tych faktów zostają zrozumiałe ciągłe „niedociągnięcia" kolei „południowych".

* * *

„Południowe rejeony w decydującym okresie walki o urodzaj 1934 roku"... — ogłosiły „Izwiestja" (6.X).

Projektowaną przestrzeń pod zasiew oziminy w ZSSR określono liczbą 38010 tys. h., w tem 12600 tys. h. pod zasiew pszenicy. Na 1 października, zgodnie z prasą sowiecką, już było zasiane 27 mil. h., co stanowi 71% planu.

Północ wykonała zadanie, — „niedopisało" południe. Północny Kaukaz, naprz., wykonał tylko 20% planu, Dniepropietrowski rejon Ukrainy — 49,3%, Odeski — 38,3% i t. d.

Ale i powyższe normy zasiewu osiągnięto nie bez walki. Świadczy o tem chociażby oświadczenie „Izwiestij" (17 — VII), które radzą „szeroko wyjaśnić kołchoznikom, że obowiązujące normy „zagotowek" i innych świadczeń dla państwa będą liczone nie od zasianej przestrzeni, lecz od tej, którą przewidują plany zasiewu"...

Był to nacisk na kołchozy i gospodarstwa indywidualne, które zmuszano w ten sposób do wykonywania zgóry określonych planów zasiewu. Lecz również i w tym wypadku „wróg klasowy" nie drzemał. On, jak informuje „Soc Zieml." (29 — IX), „otwarcie nie szedł przeciwko podwyższeniu urodzajności, lecz wszelkiemi drogami starał się odciągnąć uwagę od wykonania tego zadania na wszystkich etapach codziennej pracy"...

Wielki zawód „w decydującym okresie walki o urodzaj 1934 roku" przyniosła Sowietom też i chluba socjalistycznego rolnictwa" — traktory, których na całym terytorjum ZSSR. prasa sowiecka nalicza do 200.000 sztuk. Nieodpowiedni poziom gospodarstwa traktorowego, nieumiejętność obchodzenia się z traktorem, ich zastraszające „prostoje" i dość prędkie ubywanie z szeregów walki" — zmusiły Radę Pracy i Obrony do wydania specjalnej ustawy „o organizacji i wykorzystywaniu parku traktorowego".

Pomijamy i tu różnego rodzaju „niedociągnięcia" przy zasiewach, jak: „niska jakość siewu", „siew na zarosłym gruncie" („S. Z.", 18 — IX), „orka i siew przy niesprzyjającej pogodzie" i t. p. praktyki kołchozne. Przechodzimy do następnego etapu „walki o chleb", który został ujęty w tak dźwięczne hasło, jak — „zrobić kołchozy zamożnemi!"...

Miał on również na celu dać państwu sowieckiemu pewne ilości chleba, otrzymanego drogą wymiany produktów rolnictwa na towary przemysłowe.

A tymczasem już we wrześniu „Snab. Koop. i Torg." (16 — IX) zapytuje: — „dlaczego towarowy obrót na wsi haniebnie został zerwany?"...

Przyczyny tego ‚haniebnego zerwania", jak informuje powyższe źródło, leżą przedewszystkiem w ujednostajnieniu i bardzo wąskim asortymencie towarów. Przeprowadzone w tym kierunku obserwacje wykazały naprz., że w całym szeregu punktów na Ukrainie „przedmiot handlu w sklepach wiejskich stanowiły 12 towarów planowych", że „niema tu ani „kulttowarów", ani towarów kancelaryjnych, ani galanterji", że „pracownicy handlu państwowego nie wiedzą jakich towarów w chwili obecnej wieś potrzebuje", że „dużo do życzenia pozostawia i sama jakość towarów"...

Nad temi wszystkiemi zjawiskami szczerze ubolewa prasa sowiecka, tembardziej, że „skolektywizowana wieś przejawia wielki popyt na towary przemysłowe".

Wielomówne są i same rady, dawane sklepom wiejskim i rejonowym organizacjom spółdzielczym. „Plany zakupów muszą być tak skonstruowane, żeby każdy wiejski sklep posiadał w wystarczającej ilości takie towary, jak wyroby metalowe, łyżki, drobne narzędzia, podkowy i t. p., żeby miał on ołówki, bloczki, mydło toaletowe, towary galanteryjne i t. p.". „Rejonowe związki muszą zabezpieczyć nieprzerwalność handlu takiemi towarami, jak sól, nafta, zapałki"...

Kooperacja przemysłowa miała również swoje „zadanie bojowe". Zgodnie z uchwałą Centr. Komitetu partji komunistycznej, miała ona *na czas zbioru plonów i „chlebozagotowek"* organizować w sowchozach handel towarami powszechnego użytku. Asortyment towarów, którymi ona rozporządzała niebardzo się podobał nawet i sowieckim „Izwiestjom" (24.X), które piszą: „różnobarwne spodnie, dziurawe patelnie, tępe noże, niezamykające się kłódki, dziecięce obuwie, które waży 2 — 3 kg. i t. p. i t. p. — to zwykły „asortyment" licznych spółdzielni przemysłowych"...

Niepowodzenie „na froncie kooperacji przemysłowej" sowiecka prasa stara się również zwalić na „wroga klasowego", system ten bowiem „zaśmiecony jest klasowo wrogim i obcym elementem, przepełniony byłymi gospodarzykami, kułakami, spekulantami, defraudantami, dezorganizatorami produkcji spółdzielczej"... („Izw." 24 — X).

Plan obrotu towarowego na wsi ukraińskiej w pierwszym kwartale był wykonany w 98,1%, — w drugim w 60,8%, w trzecim — jeszcze mniej. W „asortymencie" tego obrotu zabrakło nietylko „patefonu i dobrej płyty", lecz samych niezbędnych towarów przemysłowych, jak i towarów powszechnego użytku wogóle.

W tych warunkach i sama sieć państwowego handlu na wsi okazała się nieopłacającą. Narazie, żeby zaradzić temu zjawisku, postanowiono pozbawić kredytu państwowego te spółdzielnie wiejskie, które po 1-ym październiku r. b. będą przynosiły straty.

Odsłonięcie tablicy ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki



Tablica ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki, wmurowana w gmach M.S.Z.

10 grudnia r. b. odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki, wmurowanej w gmach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z inicjatywy akademickiego oddziału związku strzeleckiego im. Tadeusza Hołówki.

Na placu Marszałka Piłsudskiego frontem do gmachu M. S. Z. ustawił się bataljon związku strzeleckiego ze sztandarem i orkiestrą. Na dziedzińcu pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, obok tablicy, ustawiły się poczty sztandarowe, organizacje b. wojskowych ze związkiem byłych legjonistów i P. O. W., delegacje młodzieży szkolnej ze sztandarami, kompanja Akademickiego Związku Strzeleckiego oraz akademiczek.

Na uroczystość przybyli oprócz rodziny ś. p. Tadeusza Hołówki, premjer J. Jędrzejewicz oraz pp. ministrowie: J. Beck, Butkiewicz, T. Schaetzel, ambasador Patek, pp. wiceministrowie: Szembek, Dolanowski, Duch, komisarz generalny Rzplitej Polskiej w Gdańsku Papee, wicewojewoda Ołpiński, wyżsi wojskowi z gen. Orlicz-Dreszerem, płk. Jagrym-Maleszewski, weterani z 1863 r., przedstawiciele szeregu organizacyj społecznych oraz przedstawiciele organizacyj mniejszości narodowych, członkowie komitetu.

P. premjer w towarzystwie pp. ministrów oraz przedstawicieli komitetu przeszedł przed frontem kompanji honorowej Akademickiego Zw. Strzeleckiego przy dźwiękach hymnu narodowego. Następnie podniosłe przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes zarządu głównego związku strzeleckiego p. Franciszek Paschalski i minister J. Beck. Pan premjer J. Jędrzejewicz dokonał odsłonięcia tablicy.

PAWEŁ KRZOWSKI.

Ubrał się djabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni

„Aha, gniewasz się, pacierz przerwałeś — da capo; żebyś sam widział, jak ty śmiesznie kręcisz łapą — Istny niedźwiadek, gdy się broni od komarów".

(A. Mickiewicz: „Dziady").

Jeżeli ktoś ośmieliłby się powiedzieć, że pozbyliśmy się i przesądów scholastycyzmu w chwili największego rozwoju kultury duchowej, to powiedziałbym mu: kłamiesz. Obskurantyzm istnieje, uprawia go niejeden ośrodek społeczny pod pretekstem obrony przeszłości narodowej. A że tak jest naprawdę — świadczy artykuł zakapturzonego publicysty, wydrukowany w czasopiśmie „Myśl i Czyn" z dnia 3 grudnia r. b. Nr. 8.

P. Wit Grot, tak się publicznie mieni, stanął w obronie trylogji Sienkiewicza, jako symbolu wychowawczego z niedalekiej przeszłości i zatytułował go „Odbronzowanie trylogji powoduje niedojrzałość społeczną krytyków". Do tych „niedojrzałych krytyków" zaliczył Dr. Olgierda Górkę i moją osobę. Dr. Górka na łamach „Pionu" ośmielił się według p. Grota rzucić rękawicę „Ogniem i Mieczem" i oświetlił rzeczywistość historyczną niezgodną z pobudkami powieści sienkiewiczowskiej.

Pan Grot przeprosił p. Dr. Górkę i zajął się moją osobą, a nie tematem. Oburzył się na mój artykuł wydrukowany „Biuletynie Polsko - Ukraińskim" z dnia 22. X. r. b. p. t. „Ogniem i Mieczem" czy „Potop" w gimnazjach ukraińskich". I zamiast zwalczać wywody, kwestjonuje moją polskość i w niedopuszczalny sposób w krytyce, pastwi się nad artykułem.

„Czyżby to pisał Polak przy zdrowych zmysłach"? — rzecze i określa mój postępek „niepoczytalnym wybrykiem" (!).

Żeby p. Grota uspokoić to upewniam go, że jestem Polakiem z krwi i kości. To ciekawe. Mój ród wywodzi się właśnie od Grotta z Lubelszczyzny, nazywam się Krzowski vel Krzewski herbu Rawicz, a dawni przodkowie zajmowali wysokie dostojności państwowe i niejeden z nich walczył z Chmienickim. Informacje zbierze p. Grot u prof. Kota w Krakowie. Po za mojemi personaljami, które tak ostro publicysta zakwalifikował, zajmuje się analizą napisanego przezemnie artykułu o „Ogniem i Mieczem". Poucza mnie — polonistę — krytyka i literata w jednej osobie, że pierwsza część trylogji jest „dziełem sztuki", i radzi mi wzorować się na „kunszcie języka i stylu" (!) sienkiewiczowskiego. „Czy warto" poruszać prawdę, skoro już minęła? — pyta p. Grot i uczy dalej, jak się powinno kochać Ojczyznę".

Według p. Grota „Ogniem i Mieczem" jest symbolem cnót rycerstwa przeszłego pokolenia, ale pozwolę zapytać się publicystę (!), którego pokolenia?... Bo jeżeli np. bierze pod uwagę p. Grot społeczeństwo w powieści sienkiewiczowskiej, to niestety, albo nie zna zupełnie — nawet w zarysie historji

wieku XVII, albo jest tak zacofany, że nie rozróżnia dobrego od złego. Wiek XVII w Polsce, był okresem sowizdrzalskim w stylu, obłudnym w polityce i obskurnym w etyce.

Cóż widzimy w „Ogniem i Mieczem“ Sienkiewicza, (a powieść wyżej stawiam od p. Grota, jako „Polak“ i polonista)?

Jarema, to butny pan, demagog, kat ludności kresowej, wichrzyciel partyjny, mający zawsze na myśli nie dobro państwa, a własne interesy na kresach. Morduje bez miłosierdzia, bez litości, bez serca. Jako człowiek i charakter — zero, chyba zły instynkt i to instynkt bez ambicji elementarnej. Skrzetuski — pupilek, kręci się około kuzyneczki Wodza, słucha kukułki w sadzie (zresztą kto tam wie, co było w tym sadzie), wychudł z tęsknoty za kniaziówną, bojąc się, żeby Bohun nie ukradł mu cnoty dziewiczej (!). Wołodyjowski rębacz, ale według Zagłoby matoł. Mistrz Zagłoba doskonale reprezentuje ówczesną szlachtę. Pijak, obżartuch, notoryczny tchórz, chyba, że zmuszony przez przeciwnika — broni się raczej fortelem, niż „szlachetną szablą“.

Podbipięta, poczciwe chłopisko. Lecz cóż z tego. Nie przydał się „Rzeczypospolitej“ p. Grota, bo nec Hercules contra plures. Rzędzian był rzezimieszkiem, szlachetką, jak go słusznie określił Kmicic. Reszta bohaterów — to bezwiedny tłum, błąkający się po „Dzikich Polach“.

Cóż więc tam zobaczył p. Grot? Pewnie rumieńce panny Heleny, jeżeli je w rzeczywistości posiadała, radzę się zwrócić do p. Krzywickiej, odgadywaczki „sekretów kobiecych“. A może to był jeden z pierwszych wybryków „krwi panieńskiej“?

Czy tem chce karmić p. Grot młodzież szkolną? Przecie np. „Potop“ więcej ma zagadnień do popisów. Poco poruszać Bohuna, lub Chmielnickiego, nazywać ich odszczepieńcami narodowymi, kiedy do takich należał sam ks. Jeremi.

Poco wreszcie przekręcać fakty historyczne, kiedy zła nieda się naprawić. Przecie ani Chmielnicki, ani Bohun, ani nawet Kozacy nie walczyli z Królem, lub Rzeczypospolitą, a jedynie z „Paniątkami“ o dobra kresowe.

Czyżby to był patrjotyzm bohaterów p. Grota? Fe! — panie publicysto! Radzę przysiąść poły, przeczytać uważnie po raz drugi „Ogniem i Mieczem“ i zapoznać się ze szkolnym podręcznikiem historji literatury, wtedy może pan Grot napisać wypracowanie, ale broń Boże nie do prasy. Uważam, że Komisarjat Rządu powinien bliżej wniknąć w tajniki dobrej woli grafomonów pomalowanych na czerwono, ewentualnie na zielono, żeby nie psuli papieru, zecerowi nie zabierali czasu i nie zmuszali publiczności do czytania bzdur, pisanych nie na temat...

Z życia ukraińskiego w Rzeczypospolitej

KONGRES U. KAT. SOJUZU.

W styczniu — lutym 1934 r. odbędzie się kongres Ukraińskiego Katolickiego Sojuzu. Powstanie tej organizacji datuje się od 22 października 1930 r., kiedy ją powołał do życia ks. Metropolita A. Szeptyćkyj swym orędziem pasterskiem. Pierwszego stycznia 1931 r. odbyło się pierwsze zebranie tej organizacji, a 26 maja 1932 r. — drugie.

„Przypominamy niektóre wahania, a nawet zaniepokojenie ukraińskiej publicznej — powiedzmy ściślej — politycznej opinji z powodu powstania UKS — pisze z tego powodu „Meta“ (Nr. 49) — „polityczna organizacja, czy apolityczna? Przybudówka“ UNDO? Reasekuracja na wypadek jego rozwiązania, czy samodzielna organizacja z własnemi, ukrytemi, może i ugodowemi tendencjami? Trzeba było publicznych zapewnień i długiego okresu publicznej działalności, aby z ukraińskiego politycznego widnokręgu zniknęły wizje nowego ciała politycznego, aby nareszcie więksi czy mniejsi politycy uspokoili się, że nie mają konkurencji“.

„Jednak wystąpiła druga trudność głębszej natury i — wyznajemy — taka, której nie udało się dotąd jeszcze usunąć. To kwestja: U. K. S. czy Akcja Katolicka?“...

ZJAZD STOWARZYSZENIA „UKRAIŃSKI KOMITET CENTRALNY“.

Między 8 a 10 grudnia obraduje w Warszawie piąta sesja rady stowarzyszenia „Ukraiński Komitet Centralny“. Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawa formalna o niezwołanie trzeciego zjazdu delegatów komitetu, który winien być zwołany jeszcze przed dwoma laty i wybrać nowe władze stowarzyszenia. Tymczasem skład władz tych, pomimo upływu kadencji, nie był odnawiany od lat 5-iu. Z tego i innych względów obrady zapowiadają się burzliwie. (WU).

LIST PREZESA U.N.D.O. DO PREZESA RADYKAŁÓW.

„Diło“ z dn. 9 grudnia b. r. podaje otwarty list prezesa U. N. D. O. Dra Dmytra Łewyćkego do prezesa U. S. R. P. Dra Iwana Makucha, w którym Dr Lewyćkyj prosi o odpowiedź „w sprawie należnego nam mandatu poselskiego, wakującego w 55 okręgu“. Jako powód swego publicznego wystąpienia, dr. Lewyćkyj podaje, że „nasza długotrwała korespondencja (w tej sprawie — red.) nie doprowadziła do żadnego rezultatu“.

„...Jak Panu wiadomo, i Pan i ja, jako prezesi stronnictw, które podpisywały umowę blokową (w wyborach r. 1930 U. N. D. O. i Radykali szli razem — red.), jesteśmy osobiście odpowiedzialni za dotrzymanie podpisanej umowy“.

APEL DO KURATORA.

Rodzice dzieci ukraińskich z Synewydśka Wyżniego zwrócili się z publicznym apelem („Diło“ Nr. 325) do Kuratora lwowskiego Okręgu Szkolnego z prośbą, by wpłynął na otworzenie w ich wiosce 7 klasowej szkoły, zamkniętej dn. 10. X. 1933 r. oraz by przywrócił w tej szkole stan z r. 1931, t. j. aby zpowrotem wprowadził język ukraiński, jako język nauczania.

„W następstwie zamknięcia szkoły zgórą 600 dzieci w wieku szkolnym nie pobiera żadnej nauko... ...Z drugiej strony 80 dzieci Polaków i Żydów, którzy chodzili do zamkniętej szkoły, mają umożliwioną naukę z planem 7 klasowej szkoły przy 2 klasowej szkole przy tartaku. Otóż dla nich zatroszczono się o szkołę, a 600 dzieci ukraińskich rodziców marnieje w bezczynności...“.

O RADJOWE AUDYCJE UKRAIŃSKIE.

„Diło“ (Nr. 325 z dn. 9 grudnia b. r.) zamieszcza odezwę komitetu organizacyjnego Ukraińskiego T-wa Radjowego.

„Audycyj ukraińskich (w „Polskiem Radjo“ — red.) jest zamało, wobec tego stanowczo musimy postarać się o ich rozwinięcie pod względem ilości i jakości. Jednakże akcja ta musi być prowadzona organizacyjnie i dlatego konieczne jest założenie ukraińskiego T-wa Radjowego“.

8 grudnia b. r. odbędzie się narada z następującym programem: przegląd pracy dotychczasowej, opracowanie me-

morjału do „Polskiego Radja" w sprawie audycyj ukraińskich, przyjęcie statutu Ukraińskiego T-wa Radjowego, przeprowadzenie spisu ukraińskich abonentów radjowych.

Do komitetu organizacyjnego Ukr. T-wa Radjowego weszli Dyr. Ukraińskiego T-wa Muzycznego im. Łysenki W. Barwinśkyj, adw. R. Hromnyćkyj, inż. L. Lasewycz, em. sędzia sądu apelacyjnego Jarosław Ilnyćkyj i S. Mahalas.

ZAOCZNE KURSY SPÓŁDZIELCZE.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie (RSUK) już od kilku lat prowadzi zaoczne korespondencyjne kursy spółdzielcze. Kursy cieszą się znacznem powodzeniem wśród osób pracujących na niwie spółdzielczo ukraińskiej.

KURS BIAŁOSKÓRNICTWA DLA HUCUŁÓW.

W Jaremczu w ciągu października i listopada b. r. odbył się dla Hucułów kurs wyprawiania skór, zorganizowany staraniem Okręgowego T-wa Rolniczego w Nadwórnej. Wykładał instruktor Instytutu Przemysłu we Lwowie P. Karpiak. Na zakończenie kursu urządzono wystawę prac uczestników, na której wystawiono dobre i bezwonnie wyprawione skóry baranie i zwierząt szlachetnych, jak lisy, wydry, nurki. W uroczystości zakończenia kursów wziął udział miejscowy starosta p. Robakiewicz, który obiecał poparcie dla prac gospodarczych ludności.

OBUSTRONNA SZKODLIWOŚĆ BOJKOTÓW.

W redagowanym przez posła dra Rotenstreicha dziale gospodarczym sjonistycznego tygodnika „Opinja" (Warszawa) ukazał się dn. 3 b. m. artykuł p. t. „Niektóre odłamy ukraińskie nawołują do bojkotu", w którym stwierdza się m. in.:

„Istnieje partja ukraińska, grupująca się dokoła dziennika „Nowyj Czas", która nie omija żadnej sposobności do nawoływania do bojkotu Żydów. B. poseł Palijew zazdrości laurów Hitlerowi i postanowił, jeśli nie prześcignąć, to przynajmniej go naśladować. Od niejakiego czasu notuje „Nowyj Czas" skrzętnie nazwiska tych adwokatów ukraińskich, którzy zatrudniają żydowskich aplikantów i żydowskie siły biurowe. Nie notuje zaś „Nowyj Czas" nazwisk tych adwokatów ukraińskich, którzy mają klientelę żydowską, nie wymienia tych dziesiątek tysięcy Żydów, którzy dają pracę ukraińskim robotnikom. P. Palijew i jego grupa wie bardzo dobrze, że tysiące robotników ukraińskich nie miałyby zbytu, gdyby nie znalazły go u Żyda, że produkty ukraińskie nie miałyby zbytu, gdyby ich nie kupowali Żydzi we wschodniej Mołopolsce.

Gniewają się na nas Ukraińcy, gdy na łamach prasy poruszamy hecę, jaką od pewnego czasu uprawiają przeciw nam niektóre odłamy społeczeństwa ukraińskiego. Stwierdzić należy, że słabo reagujemy na te hasła bojkotu Żydów, jakie są szerzone wśród społeczeństwa ukraińskiego. Mimo tej hecy nie przestają Żydzi kupować towarów ukraińskich, podczas gdy Ukraińcy coraz mniej kupują u Żydów".

Stwierdziwszy powyższe autor dowodzi, że wielkie gospodarcze instytucje ukraińskie w dużej mierze zawdzięczają swój rozwój żydowskiej klijenteli, to też w wypadku podchwycenia przez tą ostatnią odwetowych haseł bojkotowych, ukraińska gospodarka ucierpiałaby najbardziej. Konkludując autor artykułu stwierdza, że właśnie w interesie Ukraińców leży walka z hasłem gospodarczego bojkotu Żydów.

„Gdyby p. Palijew trochę więcej się rozumiał na życiu gospodarczem, obliczyłby, co wieś kupuje w mieście, a co sprzedaje i doszedł by do przekonania, że jeśli kto, to przedewszystkiem wieś ukraińska nietylko nie jest zainteresowana w polityce, której się nauczył od endeków, zwalczanych przez p. Palijewa z innych przyczyn, lecz owszem leży w interesie Ukraińców walka z hasłem bojkotu".

Jeszcze w silniejszej mierze od walki politycznej, gospodarcza wojna dwóch mniejszości, operująca środkami bojkotu i eksterminacji i przekraczająca ramy naturalnej rywalizacji jest szkodliwą z punktu widzenia rzeczywistych interesów tychże mniejszości.

„SZOMRY" PRZYCZYNĄ BEZROBOCIA UKRAIŃCÓW.

Lwowskiemu dziennikowi „Diło" donoszą (Nr. 324), o znacznem zwiększeniu się bezrobocia wśród Ukraińców robotników przemysłu drzewnego. Korespondent „Diła" podaje, że na całem Podkarpaciu niemal wszystkie tartaki znajdują się w rękach Żydów. Właściciele tartaków coraz częściej i więcej redukują zawodowych robotników drzewnych Ukraińców, by na ich miejsce przyjąć „szomrów" — t. j. żydowskich pionierów palestyńskich, którzy mają zamiar udać się do Palestyny a przedtem przechodzą tu przeszkolenie zawodowe. Z powodu utrudnionego wjazdu do Palestyny „szomry" ci pracują w zakładach dłuższy czas, zresztą, na miejsce jednych, przeszkolonych, przychodzą drudzy — nowe partje. Naskutek tego zawodowy robotnik ukraiński traci pracę i cierpi głód. Korespondent „Diła" twierdzi, że podobnie i w innych gałęziach przemysłu żydowscy „szomry" odbierają robotnikom ukraińskim pracę.

PROCESY REWINDYKACYNE W SĄDZIE NAJWYŻSZYM.

W dniu 12 grudnia b. r. Sąd Najwyższy rozpatrzy 69 spraw rewindykacyjnych przeciwko Cerkwi Prawosławnej. Powodem jest kurja rzymsko-katolicka. 24 powództwa dotyczą diecezji prawosławnej grodzieńskiej, a 45 — poleskiej. Rewindykowane są również dwa klasztory — w Grodnie i Żyrowicach. Chodzi przeważnie o mienie klasztorne i kościelne po-unickie. (WU).

PROCES O SOBÓR W ŁUCKU.

Według wiadomości dzienika „Nowyj Czas (Nr. 270) łucki sąd okręgowy wbrew stanowisku zajętemu przez stronę pozwaną — konsystorza prawosławnego w Krzemieńcu uznał się kompetentny do rozpatrywania sprawy rewindykacji soboru prawosławnego w Łucku. Sprawę odroczono dla przesłuchania świadków.

UKRAINŚKYJ BESKYD.

Od sześciu lat ukazywał się w Przemyślu tygodnik „Beskyd" o małym formacie i treści głównie religijno-kościelnej. Obecnie „Beskyd" zmienił swój tytuł na „Ukrainśkyj Beskyd" i znacznie rozszerzył swój rozmiar. Z artykułu wstępnego (Nr. 48) nowego „U. B." dowiadujemy się, że:

„...Ideologja czasopisma zostaje ta sama, — jedynie tylko stanie się ono więcej społecznem i pragnie zawsze trzymać rękę na pulsie życia".

Ideologicznie i politycznie „Ukrainśkyj Beskyd" spokrewniony jest z lwowskim tygodnikiem „Nowa Zorja", nieraz przez nas cytowanym.

„RIDNA MOWA".

„*Ridna Mowa*", miesięcznik naukowo-popularny Nr. 12. Treść: Wszyscy dbajmy o kulturę swego języka; Duchowień-

stwo, a język rodziny; Pochodeznie słów ukraińskich; Język ukraiński w Kanadzie; Język niemowlęcia i t. d.

Wydawnictwo to, prowadzone wprawną ręką prof. Dra. J. Ohijenki, rozwija się z każdym numerem, znajdując coraz szersze zastępy czytelników i prenumeratorów. Dla studjujących język ukraiński „Ridna Mowa“ staje się niezbędnym podręcznikiem. Niska cena wydawnictwa (roczna prenumerata wynosi tylko 6 złotych!) udostępnia ten pożyteczny organ wszystkim miłośnikom języka ukraińskiego. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Stalowa 25 m. 10, „Ridna Mowa“.

UKRAINISCHER PRESSEDIENST.

Ukrainischer Pressedienst w Nr. 120 oblicza, iż w czasie od 22 do 28 listopada na terenie ziem ukraińskich w Polsce odbyło się 53 rewizje domowe i 48 aresztowań Ukraińców.

W tym samym czasie odbyło się 5 procesów politycznych, 2 w sprawie t. zw. akcji szkolnej, jeden z powodu przynależności do OUN, jeden za kolportaż ulotek rewolucyjnych i jeden w sprawie plebiscytu szkolnego. Dziewięć osób postawiono w stan oskarżenia, jednego uniewiniono, a ośmiu skazano na 8½ lat więzienia.

Nr. 121 tegoż Biuletynu oblicza za czas od 29 listopada do 5 grudnia b. r. 13 rewizyj policyjnych i 20 aresztowań wśród Ukraińców.

5-LECIE TEATRU WOŁYŃSKIEGO NA WOŁYNIU.

„Ukraińska Nywa“ z dn. 9 b. m. poświęca wiele miejsca jubileuszowi 5-lecia teatru ukraińskiego w Łucku, którego kierownikiem jest były artysta teatru państwowego w Kijowie Mykoła Pewnyj. (WU).

Ze świata

WYKŁADY Z ZAKRESU UKRAINOZNAWSTWA W BERLINIE.

W semestrze zimowym bieżącego roku akademickiego odbywają się w Ukraińskim Instytucie Naukowym w Berlinie regularne wykłady w języku niemieckim dla słuchaczy Niemców: Doc. Dr. B. Krupnyćkiego — polityczna historja Ukrainy (XVI — XVIII st.), prof. Dr. Z. Kuzeli — Materjalna kultura narodu ukraińskiego, prof. Dr. I. Mirczuka — Kultura ukraińska w jej rozwoju historycznym, Doc. W. Leontowycza — Historja ukraińskiego prawa państwowego. Wykłady cieszą się znaczną frekwencją.

LUBKA KOŁESSA W BERLINIE.

Znana i utalentowana pianistka ukraińska wystąpiła ze swym koncertem w filharmonji berlińskiej. Solowe partje w koncercie A-mol Schumana wypadły znakomicie. Koncertantka zdobyła uznanie publiczności i entuzjastyczną krytykę w prasie. Następny koncert pianistki ukraińskiej prasa zapowiada na styczeń przyszłego roku.

ANTONI RODNYĆKYJ ZAPROSZONY DO BERLINA.

Kompozytor ukraiński Antoni Rudnyćkyj ze Lwowa został zaproszony do Berlina na serję wykładów z zakresu muzyki ukraińskiej. Wykłady te odbedą się na uniwersytecie i innych wyższych uczelniach berlińskich.

Nadmienić wypada, że młody ten muzyk ukraiński jest wychowankiem Konserwatorjum Berlińskiego. Wybitnie utalentowany, został zaangażowany do opery charkowskiej, gdzie w ciągu kilku lat z powodzeniem prowadził tamtejszą orkiestrę. Wrócił następnie do Lwowa wraz ze swą młodą żoną Marją Sokił, primadonną opery charkowskiej. We Lwowie również dyrygował orkiestrą opery lwowskiej, a ostatni jego utwór „Suita“ obiegł niemal wszystkie radja europejskie. Nadany był też przez „Polskie Radjo“. Żona kompozytora — Marja Sokił, koncertowała niedawno w Wiedniu i otrzymała engagement na dłuższe turnee po Europie. Wyjazd utalentowanej artystycznej pary ukraińskiej pp. Rudnyćkych do Berlina jest pierwszym etapem ich nowych występów gościnnych na scenach europejskich. Wielka szkoda, że omijają oni sceny polskie, gdzieby mogli zapoznać naszych miłośników sceny ze swoją twórczością.

UKRAIŃSKI HITLER.

Lwowski „Chliborobśkyj Szlach“ (Nr. 25) podaje:

„3 listopada w brukowem pisemku „Berliner Volkszeitung“, które wydaje Żyd, „niemiecki obywatel“ A. Mosse, ukazał się artykuł pod tytułem: „Ukraina przy Wilmersdorfie“ (część Berlina, w której mieści się biuro p. Jarrego, ulokowane w domie Dra Dmytra Lewyćkiego). W tym artykule niejaki Helmut Koschorke podaje społeczeństwu niemieckiemu, na podstawie swoich odwiedzin biura Jarrego, informacje o ukraińskiej emigracji, które wobec swej bezczelności i nietaktu muszą wywołać w sercu każdego Ukraińca poczucie wstydu i smutku“.

„...Dowiadujemy się z artykułu, że p. Jarry uważa się przywódcą (Fürer) przyszłej Ukrainy, — „ukraińskim Hitlerem“.

„...Jarry z ukraińśtwem nie ma nic, albo bardzo mało ma wspólnego“.

Dalej „Chliborobśkyj Szlach“ podaje genealogję Jarrego:

„Richard Jarry, ur. 14.IV. 1898 w Rzeszowie (Galicja Zachodnia). Ojciec Franciszek, przynależny do Friwaldowa (w Czechosłowacji) emerytowany major, urodzony w Kuitzowie (Marich Neustadt), przynależny również do Friwaldowa. Dziad: Wacław Jarry, babka: Franciszka Grubi. Matka: Marja Pollak (Polka), córka Gustawa Pollaka i M. Rydel“.

„Chliborobśkyj Szlach“ oświadcza, że posiada urzędowe dokumenty niemieckiego a częściowo polskiego pochodzenia Jarrego. Jarry był porucznikiem saperów austrjackich, a w 1918 r. i jak wielu innych obconarodowych oficerów, przeszedł do Ukraińskiej Armji Halickiej do kawalerji, gdzie otrzymał rangę setnika. Dziś odgrywa decydującą rolę w OUN i kreuje się na „fürera“ ukraińskiego.

UKRAIŃSKI FILM Z ŻYCIA ZAKARPACIA.

W Pradze dobiega końca nakręcanie filmu dźwiękowego z życia Rusi Podkarpackiej. Sensacją tego filmu jest, że w roli artystów występują wyłącznie chłopi i dziewczęta ukraińscy z Zakarpacia, którzy przedtem nigdy nie występowali na scenie. Według świadectwa korespondentki „Diła“, prof. Rusowej film budzi wielkie zainteresowanie.

SZKOLNICTWO NA ZAKARPACIU.

Na Zakarpaciu obecnie jest 448 szkół powszechnych ukraińskich, 160 czechosłowackich, 110 madziarskich, 17 niemieckich, 4 rumuńskie, 4 żydowskie. Jedna szkoła ludowa przypada na 997,5 Ukraińców, 212,25 Czechosłowaków, 995,2 Madziarów, 779 Niemców.

SKŁAD NARODOWOŚCIOWY RUSI PODKARPACKIEJ.

Z danych Urzędu Statystycznego Republiki Czechosłowackiej wyjmuje „Diło" z daty 8 grudnia następujące cyfry, dotyczące stosunków na Rusi Zakarpackiej podczas spisu ludności 1 grudnia 1930 r. Otóż na 709.129 mieszkańców stale osiadłych, było dn. 1 grudnia 1930 r. 446.916 Ukraińców, podczas gdy 15 lutego 1921 r. było 597.731 — 672.500 Ukraińców. Wynosi to przyrost stosunkowy 74.416. Ponadto na Rusi Karpackiej zamieszkuje: Węgrów 109.472 (1921 — 103.690), Żydów 91.255 (79.715), Niemców 13.249 (10.326), Rumunów 12.641 (10.810) i td. Dziennik zaznacza, że terminologja narodwościowa spisu ludności nie jest ustalona i że Ukraińcy zaliczani są pod rubryki: ruska, małoruska, karpatoruska, rusińska lub rusnacka. (WU).

„NARODOWA CO DO FORMY, A PROLETARJACKA CO DO TREŚCI".

Jak już podawaliśmy w początku października r. b. został „wykryty", napiętnowany i usunięty z areny „kultury Ukrainy Sowieckiej" znany reżyser, ostatni z działaczy teatru ukraińskiego — Łeś Kurbas, kierownik teatru „Berezil" („Marzec").

Z usunięciem tego działacza teatr ukraiński na ternie U. S. S. R. faktycznie przestaje istnieć. To znaczy, że będą grane sztuki w języku *mniej — więcej ukraińskim*, ale, jak mówi nowomianowany kierownik „Berezila" p. M. Kruszelnyćkyj:

> musimy nawiązać najściślejszą łączność z wszystkimi innymi stowarzyszeniami artystycznemi proletarjackiemi, w pierwszym rzędzie zaś wykorzystać doświadczenie i *skarby dramatyczne* republik braterskich a więc — R. S. F. S. R.
>
> („Wisty", Nr. 228 dn. 8.X. 1933).

Toteż na scenie tego teatru wystawiają utwory Wiszniewskiego, Afinogienowa („Strach") i innych „braci", których dzieła są — według opinji komisarjatu oświaty — „stuprocentowo — proletarjackie"... W specjalnym „rozkazie komisarjatu lud. oświaty U. S. S. R. z dn. 5.X.1933" dano następującą charakterystykę Kurbasa:

> Kurbas kierował teatr w duchu nacjonalizmu ukraińskiego: ignorował budownictwo socjalistyczne, izolował teatr od sztuki *bratniej* nam R. S. F. S. R., czasami *karykaturalnie* przedstawiając rzeczywistość sowiecką.
>
> („Wisty", ibidem).

Ale sprawa z Kurbasem i „Berezilem" była tylko niezbędnym początkiem *właściwej* sprawy.

Dnia 1 listopada r. b. z rozkazu tegoż komisarjatu „w stolicy został otwarty Teatr *Dramatu Rosyjskiego*" — pod kierownictwem p. *Pietrowa* z dyrektorem p. *Radinem* na czele.

O to właśnie chodziło, a „nacjonalizm" Kurbasa, nawiasem mówiąc człowieka od 15 lat lojalnego względem Sowietów, był tylko trampoliną dla „rozmachu szerokiej duszy rosyjskiej". „Charakterystyczną właściwością człowieka rosyjskiego, — jak mawiał, będąc w Warszawie na emigracji pisarz Arcybaszew, — jest zdolność do każdego szachrajstwa („podłość'") zastosować *ideologję*".

Coprawda „ideologja" stworzenia Teatru Dramatu Rosyjskiego w „stolicy republiki ukraińskiej", jak widać z tekstu „rozkazu" komisarjatu lud. oświaty wygląda dość blado:

> Utworzenie rosyjskiego teatru dramatycznego w stolicy U. S. S. R. — jest wskaźnikiem *leninowskiego rozwiązania kwestji narodowościowej.*
>
> („Wisty", Nr. 231 dn. 11.X.1933).

Kropka. Krótko i węzłowato. Coprawda, koniec rozkazu brzmi jeszcze mniej „ideologicznie", ale zato bardziej „rozkazująco":

> Teatr dramatu rosyjskiego należy tak postawić, ażeby społeczeństwo *robotnicze* (!?) Charkowa mogło być z niego *dumne, jako z dzieła rąk własnych.*
>
> (Wisty, ibidem).

Sęk tej anegdoty polega na tem, że to społeczeństwo „robotnicze" Charkowa, dla którego teatr został utworzony, składa się właśnie z *biurokracji i burżuazji* sowieckich, ale wielotomowa spuścizna literacka Uljanowa-Lenina daje przecież takie pole do popisów cytatami na wszystkie możliwe i niemożliwe tematy, czasami wręcz sprzeczne.

W rezultacie przeglądając obecnie prasę „stołeczną", w rubryce ogłoszeń, z reguły napotykamy na szablonowe, skromniutkie ogłoszenie: „Teatr Berezil — przedstawienia niema". Natomiast „Char'kowskij Gosudarstwiennyj Tieatr Russkoj Dramy", szeroko i detalicznie wyjaśniając, że „bilety dla szturmowców są ważne od dnia 18.XI.", ogłasza iż prosperuje jaknajlepiej i z dnia na dzień się rozwija.

Repertuar? Stoprocentowo proletarjacki: Hohol — „Rewizor", Ostrowskij — „Groza" i inni marksowsko-leninowscy pisarze.

Znany skądinąd ze swej „małorosyjskiej" szczerości p. Zatonskij, obecny komisarz oświaty, w „rozkazie" z dn. 17.XI. 1933 powiedział prosto z mostu:

> Otwarcie teatru rosyjskiego w Charkowie jest jeszcze jednem zwycięstwem (!) na froncie budownictwa *narodowo - kulturalnego* pod kierownictwem C. K. KPBU. *w walce z przekręceniami nacjonalistycznemi byłego kierownika Komisarjatu* (Skrypnyka — red.).
>
> („Komunist", Nr. 281, dn. 22.XI. 33).

*

* *

Kłopoty „ideologiczne", mimo mniej albo więcej umiejętnego kombinowania „ideologji" z „rozkazami" lub wręcz *zamianą* takowej przez te ostatnie, — trwają w carstwie Sowieckiem nadal i nadal zatruwają spokojne biurokratyczne życie gubernatorów i isprawników.

Weźmiemy np. sprawę z pomnikiem tego obrzydliwego wieszcza kułaków — Szewczenki. Ale niema rady. Dopóki jeszcze „południe" nazywa się ‚republiką ukraińską", — muszą... przynajmniej od czasu do czasu, urządzać „konkursy *projektów* pomnika": dość nudnawa to inscenizacja!

A więc rozpatrzono już te projekty i rezultaty wydrukowano w miejscowych „Izwiestjach" („Wisty"). Kwadratura koła! Bo to przecież musi być z jednej strony Szewczenko, a z drugiej — „poeta bezrolnych i małorolnych chłopów", który, właściwie, „był prekursorem Lenina".

> Projekt *F. Kryszewskiego i Mierkurowa* (łączność między braterskiemi kulturami!) przeraża rozbieżnością między figurą wyobrażającą postać poety a treścią i kompozycją *postumentu.* Rzeczywiście, widzimy maskę i postać Szewczenki o wysokich walorach artystycznych. Ale ta wysoce artystyczna figura stoi na bryle, która swymi prostymi kątami występuje z bezkształtnej masy, otoczonej całkiem niewyraźnemi figurami alegorycznemi.

Projekt zaś *Czajkowa* (Moskwa) posiada inną wadę. Artysta dobrze opracował postument tak pod względem artystycznym jak i *ideologicznym*, ale stworzyć rzeźby poety jemu się nie udało.

(„Wisty", Nr. 222 dn. 30.IX.33).

Niema inego wyjścia, jak *odroczyć* termin składania *projektów*, celem „odpowiedniego przerobienia i skoregowania" ażeby „podnieść swe utwory na wysoki poziom arstystyczno-*ideologiczny*".

(„Wisty", ibidem).

„Nawet całkiem „kolektywistyczny" projekt *Buldina—Darahana — Turobarowa*, którzy specjalnie kładli nacisk na „ideologję", mimo uznania przez komisję tych wysiłków, dał rezultaty niezadowalniające:

Projekt ten, cenny swym podkreśleniem socjalnego tła życia i pragnień Szewczenki, *niewątpliwie należy postawić na pierwszem miejscu.* Ale i w tym projekcie są *niektóre* błędy, wymagające naprawienia.

Figura poety, *umieszczona wśród wielu innych figur*, gubi się i dlatego niedostatecznie uwypukla się jako główna postać kompozycji. Toteż komisja poleciła *podnieść* figurę Szewczenki... postacie zaś otaczające poetę, — *wysunąć naprzód.* Część mniej aktualnych postaci całkiem *usunąć.*

Jak się mówi — „pieriestaraliś maładcy".

Z.

Listy do Redakcji

(przekład z ukraińskiego).

Lwów, 2 grudnia 1933 r.

DO SZANOWNEJ REDAKCJI

„BIULETYNU POLSKO - UKRAIŃSKIEGO"

W numerze 29 Organu WPanów (z dn. 19 listopada 1933 r.) w recenzji „Ukraińskie Wydawnictwa dla dzieci i młodzieży w Polsce" zaszło kilka omyłek i przeoczeń, które dla ścisłości prosimy poprawić.

1) Przed wojną wychodził nie „Dzwinoczok", a „Dzwinak", wobec tego dzisiejszy „Dzwinoczok" nie ma nazwy przedwojennego pisemka lecz posiada ją w zdrobniałej odmianie.

2) Sprawa z wykładami języków obcych w „Switi Dytyny i w „Dzwinoczku" przedstawia się odwrotnie: nie w „Switi Dytyny" a w „Dzwinoczku" jest w każdym numerze po kilka zdań z języka angielskiego i niemieckiego z odpowiednim obrazkiem, natomiast w „Switi Dytyny" są wykłady *tylko* z języka angielskiego i to dłuższe, na 1—2 stronice, oraz prowadzone są inną metodą.

Z poważaniem

Redakcja „Dzwinoczka", Lwów

(—) *Jura Szkrumelak.*

Lwów, 8. XII. 1933 r.

SZANOWNA REDAKCJO!

W cennem czasopiśmie WPanów z dn. 19.XI. 1933 r. widzimy przedrukowany artyku z „Dzwonów" Nr. 10 „Kryzys młodej generacji", przyczem podano wyjaśnienie, że autorem tego artykułu jest senator Parlamentu Rumuńskiego. Poczuwamy się do obowiązku wyjaśnić, że autorem tego artykułu nie jest senator a Dr. Wołodymyr Załozećkyj, profesor historji sztuki, ongiś w „Ukraińskim Instytucie Naukowym" w Berlinie, a obecnie w „Grecko-Katolickiej Bohosłowskiej Akademji" we Lwowie, przyjaciel i wyznawca ideologji ś. p. Wiacesława Łypyńskiego, autora znanych „Lystów do brativ chliborobiw".

Sądzimy, że będzie wskazane sprostować wspomnianą notatkę w najbliższym numerze.

Z głębokim i prawdziwym szacunkiem:

Za Red. „Dzwoniw"

(—) *Mgr. Petro Isaiw*

OD REDAKCJI.

Chętnie zamieszczamy powyższe sprostowania. Nadmieniamy przytem, że obydwa listy powyższe podajemy w tłumaczeniu polskiem ze względów technicznych.

TREŚĆ:

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od: 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesiecznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesiecznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukr... Świat 54, tel.: 615-56 i 9... NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM